Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. WYDANIE III. II.
Rok XIII. Kraków, wtorek 6 maja 1930 Nr. 116

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Ile ziemi wolnej jest w Palestynie?

Możliwości kolonizacji żydowskiej — Opinja Adolfa Böhma

Kraków, 5 maja.

Niedawno bawił w Krakowie znany działacz sjonistyczny Adolf Böhm, autor historycznego dzieła o sjoniźmie, jeden z najlepszych znawców Palestyny, wydawca i redaktor znakomitego miesięcznika fachowego „Palästina". W rozmowie z naszym współpracownikiem omówił Adolf Böhm aktualną dziś sprawę ziemi i kolonizacji w Palestynie.

Nawiązując do sprawozdania komisji Shawa, a szczególnie do twierdzenia, że w Palestynie niema więcej ziemi dla kolonizacji, stwierdza, redaktor „Palästina", że pogląd taki jest z *gruntu fałszywy*. Kwestja wolnych gruntów w Palestynie była często przedmiotem dyskusji i w tej dziedzinie istnieją wyłącznie oszacowania podjęte przez rząd palestyński. Można tedy było przyjąć, że komisja śledcza Shawa zaakceptuje je, albowiem sama nie przeprowadza żadnych badań. A wedle ostatniego sprawozdania rządu brytyjskiego (20 maja 1925 w Izbie lordów) oficjalne oszacowania brzmią następująco: W Palestynie istnieje sześć miljonów dunamów ziemi uprawianych przez Arabów, miljon dunamów uprawiają Żydzi, trzy miljony dunamów pozostaje corocznie nieuprawionych, ilość ziemi żyznej a nieuprawionej wynosi 2,500,000 dunamów, 7,500,000 dunamów [illegible] nieużytki, na których znajdują się rzeki, drogi, lub domy, obok tego zaś 7 miljonów dunamów znajduje się w okręgu południowym. Jest to ziemia nieuprawiana. Razem więc ziemia palestyńska obejmuje *27 miljonów dunamów ziemi*.

Z liczb wyżej przytoczonych rzuca się w oczy 3 miljony dunamów, które co roku są nieuprawiane, a które należą do Arabów tak, że Arabowie ogółem posiadają w Palestynie 9 miljonów dunamów ziemi, z czego zgodnie z ich sposobem gospodarki co roku jedna trzecia ich gruntu pozostaje nieuprawiona. Nawiasem powiem, że daty powyższe daleko odbiegają od oszacowania dyrektora departamentu rolnictwa z 1920 r., co stanowi ponowny dowód, że nawet urzędowe oszacowania nie są ze sobą zgodne. Godzi się również wskazać na opinję fachowców wysłanych przez Jewish Agency (Survey—Commission), którzy obliczyli, że w Palestynie można swobodnie stworzyć jeszcze *33 tysiące nawodnionych, a 50 tysięcy nienawodnionych*, a więc *osiedlić 83 tys. rodzin żydowskich*, tzn. co najmniej 415 tysięcy dusz, mniejwięcej, tyle, ile wynosi liczba arabskiej ludności rolniczej.

Ale pozostańmy przy oficjalnej statystyce rządu palestyńskiego. Nawet wedle niej znajduje się w Palestynie jeszcze *dwa i pół miljona dunamów ziemi żyznej ale nieuprawianej*, a więc dwa razy więcej, niż Żydzi obecnie posiadają. *Żydzi mogą więc swoje posiadłości rolne trzykrotnie zwiększyć, nie wykupując od Arabów ani dunamu uprawianego gruntu.* Nawet gdybyśmy tylko połowę tych gruntów uważali za zwarty obszar, to i tak Żydzi mogliby obecny stan posiadania jeszcze podwoić. Na uboczu pozostawiamy sprawę 7-miu miljonów dunamów ziemi w okręgu południowym zupełnie niezamieszkałym, które przy odpowiedniem nawodnieniu mogą otworzyć nowe horyzonty kolonizacji palestyńskiej. Jak z tego wynika, pogląd komisji Shawa jest całkowicie fałszywy.

Warto przy tej sposobności przytoczyć jeszcze jedną uwagę: W Palestynie obowiązuje nadal ustawodawstwo tureckie, wedle którego grunt nieuprawiany przez trzy lata, staje się własnością państwa. A więc dwa i pół miljona dunamów nieuprawianego gruntu musiało już od dawna przypaść rządowi palestyńskiemu. Na tym przykładzie widzimy, jak rząd zaniedbuje swoje obowiązki państwa mandatowego. Tam, gdzie rozdaje ziemię państwową, *nie postępuje wedle przepisów mandatu* (art. 6) i *nie oddaje ziemi na rzecz kolonizacji żydowskiej*, lecz poprostu daruje ziemię Arabom. Znana jest darowizna bardzo wartościowych gruntów Beisan, gdzie 400 tysięcy dunamów oddano dzierżawcom arabskim w cenie 1 — 1 i pół f. szt. za dunam płatnych w 10 lub 15 ratach rocznych. Grunty zostały rozdane w takich rozmiarach, że dzierżawcy nie mogą ich nawet w połowie uprawiać. Chodzi przytem o ziemię przeważnie nawodnioną. Jak wiadomo, dzierżawcy odstępują obecnie ziemię częściowo Żydom, ale w cenie 4 f. szt. za dunam, a Keren Kajemeth nabył już niewielki obszar na tych warunkach. Wszystkie protesty Egzekutywy Sjonistycznej przeciwko temu postępowaniu rządu były dotąd bezskuteczne. Ale nie ulega wątpliwości, że przy należytym podziale, conajmniej 200 tysięcy dunamów gruntów w Beisan, można było oddać do kolonizacji żydowskiej. Należy wyrazić nadzieję, że rząd jednak da się skłonić do odpowiednich decyzyj. W posiadaniu rządu znajduje się ponadto 50 tysięcy dunamów bagnistego i wymagającego amelioracji terenu nad jeziorem Hule. Jakiś Syryjczyk otrzymał od rządu tureckiego koncesję na tę ziemię, ale nie spełnił jej warunków. Chociaż koncesja dawno przepadła, to jednak rząd nie zamierza wcale unieważnić kontraktu i porozumieć się z Organizacją Sjonistyczną. Przed kilkoma laty Keren Kajemet prowadził rokowania z właścicielem koncesji, ale koszta były za wielkie. Sama amelioracja musi kosztować miljon f. szt., a przy tej sposobności można byłoby użyźnić jeszcze 150 tysięcy dunamów, ale leżących już za granicami Palestyny, w Syrji.

Rząd ma więc możność oddać do dyspozycji Żydom większe obszary gruntów państwowych, zgodnie z przepisami mandatu. Dotąd atoli otrzymali Żydzi od rządu zaledwie 64 tysiące dunamów wydm piaszczystych oraz około 20 tysięcy dunamów mniejszych obszarów, wśród których znajduje się obszar 8,600 dunamów Pici otrzymanych jeszcze za czasów tureckich. Obok gruntów państwowych istnieje bardzo wiele gruntów w rękach obszarników, skąpo uprawianych — w samym Emek 100 tysięcy dunamów, tyleż na wybrzeżu.

Siedem miljonów dunamów gruntów państwowych na południu (Negew), których Beduini używają za pastwiska, należy również uważać za *rezerwę kolonizacji żydowskiej*. Okolica ta jest uboga w deszcze i nadaje się tylko pod specjalną uprawę. Rząd powinien oddać Organizacji Sjonistycznej pewien obszar gruntu dla stacji doświadczalnej. Gdyby się tu udało znaleźć odpowiednie metody uprawy roli, to mielibyśmy *olbrzymie obszary dla kolonizacji żydowskiej*.

Jeśli narazie niema mowy o braku wolnej ziemi w Palestynie, to inne bodaj większe rezerwy ziemi możemy mieć do dyspozycji w związku z *wzrastającą intenzywnością uprawy roli*, która zmniejsza coraz bardziej potrzebny obszar dla wyżywienia rodziny.

W Palestynie przyrost ludności zmusza do prowadzenia intenzywnej gospodarki, ale arabski felach jest ubogi, kredytu rolniczego nie ma, rząd nie czyni nic dla rolnictwa, a tylko tam, gdzie Arabowie sprzedają część swej ziemi Żydom, mogą zakładać plantacje i ciągnąć zysk, jak to ma miejsce na wybrzeżu. Wzrost miast powoduje popyt na jarzyny, ulepszenie dróg ułatwia zbyt towaru, przykład kolonistów żydowskich znajduje naśladowców. Wszędzie widać pęd do gospodarki intenzywnej. Dziś żyje na roli 100 tysięcy rodzin arabskich. Skoro te rodziny posiadają w rzeczywistości 9 miljonów dunamów ziemi, to na rodzinę przypada 90 dunamów, z czego corocznie jedna trzecia pozostaje nieuprawna. To jest dla gospodarstwa felacha ilość znikoma, natomiast przy intenzywnej gospodarce wystarczy *tylko 10 dunamów*.

I Żydzi nie wykorzystali należycie swoich gruntów. Na terenie plantacyj pomarańczowych można jeszcze osiedlić tysiące rodzin. Sesja Komitetu Administracyjnego Jewish Agency uchwaliła przeprowadzić kolonizację tysiąca rodzin właśnie w tym okręgu. Skoro weźmiemy pod uwagę nowe zakupy ziemi i intenzywną gospodarkę Żydów i Arabów, to zrozumiemy słuszność opinji Ruppina, że w przeciągu najbliższych 10 lat, można osiedlić 50 tysięcy rodzin żydowskich, tzn. 250 tysięcy dusz, a więc blisko połowę liczby obecnej rolniczej ludności arabskiej. Jest to tylko kwestja pieniądza, gdyż potrzeba półtora miljona f. szt. rocznie przez 10 lat. Obok prowadzenia gospodarki intenzywnej musimy być zainteresowani w podniesieniu poziomu rolnika arabskiego. Dotąd felach odnosił korzyści z naszej kolonizacji we formie jakby produktu ubocznego. Obecnie musimy sobie uświadomić, że tylko przez wzrost siły konsumcyjnej mas arabskich, przez przejście do kultury intenzywnej, może rozszerzyć się kolonizacja żydowska. Musimy dążyć do *współpracy* na wzór utworzonego niedawno w Samarji rolniczego towarzystwa żydowsko-arabskiego. Na tej drodze będzie można osiągnąć także odprężenie politycznej sytuacji.

W każdym razie sceptyczne uwagi sprawozdania komisji Shawa o możliwościach kolonizacji Palestyny są sprzeczne z rzeczywistemi faktami. Jewish Agency łatwo je obali i zapewne nie będą one miały wpływu na naszą pracę kolonizacyjną.

Uroczyste obchody święta państwowego w całym kraju

Sobotnie uroczystości z okazji święta państwowego miały w Krakowie imponujący przebieg.

O godz. 9-tej w katedrze na Wawelu ks. metropolita Sapieha odprawił uroczyste nabożeństwo w obecności przedstawicieli władz, delegacyj stowarzyszeń i organizacyj, oraz licznej publiczności. Równocześnie odbyły się nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

Od wczesnego przedpołudnia Błonia krakowskie wypełniły się wielotysięcznym tłumem publiczności. Przed ołtarzem polowym odprawił nabożeństwo ks. gen. Niezgoda, w obecności przedstawicieli wszystkich władz z wojewodą dr. Kwaśnieskim, prezydentem miasta sen. Rollem i dowódcą OK. gen. Wróblewskim na czele.

Po nabożeństwie odbyła się na Błoniach wspaniała defilada oddziałów garnizonu krakowskiego i przysposobienia wojskowego wobec zgromadzonych przedstawicieli władz, którzy zajęli miejsca na specjalnie wzniesionej trybunie. Na czele defilady jechało barwne wesele krakowskie na wozach, przystrojonych zielenią, w otoczeniu krakusów w strojach krakowskich, a następnie kroczyła grupa symboliczna przysposobienia wojskowego, złożona z przedstawicieli poszczególnych organizacyj PW., przyczem przy dźwiękach orkiestr przemaszerowały w doskonałej postawie oddziały PW., hufców szkolnych PW. akademickiego, kolejarzy, pocztowców. PW. żeńskiego, harcerzy, sokołów, strzelców, federacyj, legjonistów policji pieszej i konnej, oraz straży pożarnej. Następnie defilowały wszystkie pułki garnizonu krakowskiego. Defilada, podczas której krążyły nad Błoniami eskadry samolotów, trwała do godz. 12'30 w południe i wywarła nawszystkich imponujące wrażenie.

We wszystkich miastach Rzeczypospolitej odbyły się obchody święta państwowego, połączone z uroczystemi nabożeństwami, mszami polowemi, defiladami i tp.W Warszawie zarówno w nabożeństwie w katedrze św. Jana, jak i w rewzi na placu Marsz. Piłsudskiego wziął udział Prezydent Rzpltej prof. Mościcki, członkowie rządu z premjerem Sławkiem na czele, marszałkowie Daszyński i Szymański, członkowie dyplomacji, reprezentanci władz miejscowych itd. Defiladę odebrał Prez. Mościcki w towarzystwie pierwszego wiceministra spraw wojsk. gen. Konarzewskiego.

* * *

Z szeregu miast zagranicą nadeszły wiadomości o obchodach, zorganizowanych przez przedstawicielstwa i ludność polska z okazji święta państwowego. M. in. h Jerozolimie odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele Zbawiciela. Następnie w konsulacie generalnym wydano przyjęcie dla członków kolonji polskiej, przedstawicieli rządu, korpusu konsularnego, władz kościelnych, autonomicznych i prasy. Nastrój był wyjątkowo serdeczny.

Magazyn broni w nacjonalistycznym klubie sportowym w Berlinie

Berlin. 4. V. PAT. Policja polityczna na podstawie dłuższej obserwacji przeprowadziła niespodziewaną rewizję w mieszkaniu radcy rządowego dr. Luebbena, kierownika tzw. klubu sportowego marynarki niemieckiej, a zarazem jednego z najbardziej aktywnych członków bojówki nacjonalistycznej Wiking. Rewizja dała wyniki nieoczekiwane. *W mieszkaniu dr Luebbena wykryto cały magazyn wojskowej broni palnej, amunicji i granatów ręcznych.* Pozatem policja skonfiskowała kilkaset sztuk emblematów rozwiązanej bojówki Wikinga. Dr. Luebben oraz kilku członków klubu zostali aresztowani. Dotychczas śledztwo wykazało, że klub był organizacją o charakterze czysto wojskowym. Członkowie klubu, rekrutujący się z szeregów młodzieży nacjonalistycznej, odbywali pod kierownictwem b. oficerów marynarki niemieckiej regularne ćwiczenia w używaniu wszystkich rodzajów broni.

Straszliwy orkan nawiedził Amerykę i Japonję

Chicago. 4. V. PAT. Gwałtowne burze, które szalały wczoraj nad stanami środkowemi i wschodniemi, spowodowały śmierć 23 osób, w tem 8 kobiet. Straty materjalne wynoszą pół miljona dolarów.

Tokio. 4. V. PAT. Panuje obawa, iż gwałtowny orkan, który wczoraj wieczorem nawiedził południową część Sachalinu oraz wyspę Hokkaido, spowodował śmierć wielu rybaków. Około 100 osób przepadło bez wieści. Fale morskie wyrzuciły na brzeg wiele trupów. Szkody materjalne oceniane są na 5 milj. yen.

Tokio. 4. V. PAT. Liczba ofiar ostatniego orkanu zbliża się do 200. Dotychczas znaleziono 94 trupy. O 100 osobach niema dotychczas żadnych wiadomości.

P.P.S. godzi się na ewent. blok centrolewu?

Warszawa. 4. V. (Sin) Dziś przez cały dzień obradowała Rada Naczelna PPS. pod przewodnictwem posłów Diamanda i Topinka. Referat o sytuacji politycznej wygłosił przewodniczący CKW. poseł Barlicki, o sytuacji parlamentarnej prezes ZPPS. poseł Niedziałkowski zaś o położeniu gospodarczem poseł Zaremba. Po ożywionej, całodziennej dyskusji uchwalono szereg rezolucyj, stwierdzających przedewszystkiem, że rząd płk. Sławka jest rządem zaostrzonej dyktatury marsz. Piłsudskiego, któryto stan wymaga zaostrzenia walki partji z tym rządem zarówno na terenie parlamentarnym, jak i pozaparlamentarnym. Dalej Rada Naczelna upoważniła CKW. do współpracy ze stronnictwami tzw. Centrolewu i na wypadek wyborów sejmowych do utworzenia ewentualnego bloku wyborczego. Jedna z rezolucyj wskazuje na konieczność nawiązania ściślejszego kontaktu ze stronnictwami socjalistycznemi mniejszości narodowych.

W dniu dzisiejszym lub jutrzejszym spodziewane jest ukazanie się dekretu p. Prezydenta Rzeczypospolitej, zarządzającego nowe wybory do Rady miejskiej w Warszawie. (N.)

Jak słychać, władze Banku Polskiego noszą się z myślą obniżenia stopy dyskontowej. Omawiana ma być ta sprawa na czwartkowem posiedzeniu Rady Banku. (N.)

Komisja dla sprawy Sciany Płaczu

Genewa. (ŻAT). Dotychczas do sekretarjatu Ligi Narodów nie wpłynął żaden wniosek rządu brytyjskiego w sprawie umieszczenia w porządku dziennym rozpoczynającej się w dniu 12 maja br. sesji Rady Ligi Narodów kwestji wyznaczenia komisji dla spraw Sciany Płaczu. Jak wiadomo rząd brytyjski ma zgłosić wniosek co do składu osobowego (3 członków) komisji, zaś skład ten winien być potwierdzony przez Radę Ligi Narodów przypuszczają, że rząd brytyjski jeszcze przed dniem 12 maja lub w toku sesji Rady postawi na porządku dziennym tę kwestję i zgłosi wniosek z nazwiskami członków kandydatów.

Minister spraw wewnętrznych p. Józewski w towarzystwie inspektora administracji p. Lewickiego i urzędnika do szczególnych poruczeń radcy Jaworskiego wyjechał wczoraj popołudniu na wizytację Małopolski Wschodniej. Wizytacja ta potrwa cały tydzień. Pierwszym etapem podróży p. ministra będzie Stanisławów, gdzie dnia 6 bm. odbędzie się zjazd starostów całego województwa. (N.)

Berlin, 4. 5 PAT. „Kölnische Zeitung" donosi, że polsko-niemiecka umowa handlowa będzie prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu przedłożona Reichstagowi do ratyfikowania.

KRONIKA

Wschód słońca 4. m. 00	Maj 5 Poniedziałek 7 Ijar 5690	Zachód słońca 7. m. 06

ZJAZD PRACOWNIKÓW BANKOWYCH

Wczoraj rozpoczęły się w Krakowie dwudniowe obrady VIII-go Wszechpolskiego Zjazdu delegatów Związku zawodowego Pracowników Bankowych R. P. Na zjazd przybyło 42 delegatów, reprezentujących wszystkie okręgi Związku, mające swą siedzibę w miastach wojewódzkich. Pierwsze posiedzenie Zjazdu, odbyte wczoraj przedpołudniem w sali Bolońskiego w Rynku głównym, zagaił prezes Zarządu Głównego p. B. Berbat—Heybowicz poczem przewodnictwo objął prezes okręgu krakowskiego p. Radwański, — witając przybyłych na otwarcie Zjazdu przedstawicieli władz i instytucyj. Nastąpiły przemówienia powitalne, wygłoszone przez pp.: radcę województwa Starosolskiego, w imieniu p. wojewody, radcę m. Dra Krzeluskiego w imieniu prezydjum miasta, wiceprezesa Kwiatkowskiego imieniem Izby przemysłowo—handlowej, dyr. Dra Groyeckiego imieniem Krakowskiego Komitetu Zarządu Banków i imieniem giełdy krakowskiej, oraz Dra Abelesa, dyrektora Powszechnego Banku Związkowego. Prócz wymienionych wzięli udział w zjeździe w charakterze gości dyrektorzy kilku banków krakowskich, delegaci pokrewnych Związków zawodowych, oraz przedstawiciele centralnych organizacyj, skupiających pracowników umysłowych.

Po przemówieniach powitalnych wygłosił p. Dr. B. Friediger, wiceprezes okręgu krakowskiego, referat o konsolidacji banków prywatnych i konsolidacji pracowników bankowych.

Po wyborze komisyj zjazdu nastąpiło zamknięcie części oficjalnej obrad. O godz. 2-giej popołudniu odbył się wspólny obiad delegatów, a od godz. 5tej obradował Zjazd w dalszym ciągu. Dziś odbywać się będą obrady w komisjach, poczem Zjazd uchwali budżet i wnioski komisyj oraz dokona wyboru Zarządu Głównego i wyznaczy miejsce następnego Zjazdu.

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. „Panienka z dancingu" komedja Steana Krzywoszewskiego, zostanie powtórzona dzisiaj w poniedziałek i jutro we wtorek. W środę na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych świetna komedja Verneuil'a „Egzotyczna kuzynka" z p. Jaroszewską w roli tytułowej.

Łódź 4. 5. PAT. Urząd śledczy, otrzymawszy wiadomość o kolporterze fałszywych monet Bronisławie Rygielskim, przeprowadził w jego mieszkaniu rewizję, która dała rewelacyjne wyniki. W podwójnej ścianie znaleziono dobrze ukrytą maszynę do wybijania monet, następnie zauważono ukryty otwór w podłodze, po otwarciu którego znaleziono magazyn monet. Rygielski przyznał się do wyrabiania fałszywych pieniędzy. Maszynę i falsyfikaty w ilości około 10 tysięcy sztuk skonfiskowano. Dalsze dochodzenia w toku.

Wiedeń 4. 5. PAT. Dzisiejsza demonstracja Heimwehry w St. Pölten i Laxemburgu pod Wiedniem miała przebieg spokojny. W St. Pölten panowało dzisiaj rano zaniepokojenie, ponieważ według twierdzenia przywódców Heimwehry, socjalistyczny Schutzbund nie dotrzymał umowy zawartej za pośrednictwem naczelnika Dolnej Austrji Burescha. Po dzisiejszej manifestacji Heimwehry w St. Pölten, usiłowały oddziały Schutzbundu wejść do miasta. Zamiarowi temu przeszkodziły silnie oddziały żandarmerji i wojska, które zamknęły wszystkie dojścia do miasta. Przebieg manifestacji, tudzież powrót manifestantów odbył się spokojnie.

Nowy Jork, 4. 5 PAT. Za pozwoleniem departamentu stanu, towarzystwo „Cunard-Line" zamierza zorganizować trzy 5-ciodniowe wycieczki morskie z Nowego Jorku w ciągu lipca lub sierpnia. Armatorzy amerykańscy uważają te wycieczki za nowy sposób do zaspokojenia „pragnienia" Amerykanów, gdyż parowce — jako zagraniczne — posiadać będą nieograniczone zapasy napojów wyskokowych.

Palencja, 4. 5 PAT. W kopalni Baruello nastąpił wybuch gazu, przyczem zginęło 11 górników. Dotychczas wydobyto zwłoki 4-ch ofiar katastrofy.

Kalkuta 4. 5 PAT. Dziś wieczorem tłum złożony z paruset osób usiłował odbyć potajemne zebranie. Policja uznała zebranie za nielegalne, lecz na skutek opornej postawy tłumu zmuszona była użyć broni. Kilkanaście osób odniosło rany. Więcej osób aresztowano.

ARTUR RUNDT

Żydzi-Murzyni w nowojorskiej dzielnicy Harlem

JAK DOWIEDZIEĆ SIĘ O NICH?

Już od kilku lat słyszę wciąż, że w nowojorskiej dzielnicy murzyńskiej istnieć ma gmina kolorowych Żydów. Ciągle staram się daremnie dowiedzieć się czegoś bliższego o nich.

W centralnem biurze nowojorskich gmin żydowskich znają tylko nazwisko czarnego rabina: nazywać ma się Jezajasz Ford. Radzą mi, żebym się zwrócił do jednego z rabinów, którego synagoga znajduje się w pobliżu dzielnicy Harlem i który prowadził przy jakiejś sposobności rokowania z czarnymi Żydami w Harlemie; ale i ten rabin stracił jakoś czarnych Żydów z oczu.

Odwiedziłem duchowego przywódcę amerykańskich murzynów, Dra Du Bois'a. Uśmiechnął się uprzejmie i przemyślnie: wieść o istnieniu grupy żydowskiej w Harlem dotarła doń, ale — rzekł Dr. Du Bois z niedbałym ruchem ręki — nigdy nie starał się sprawdzić tej pogłoski. Wspominam, że znam dobrze pastora murzyńskiego Karola Martina z kościoła „Jesus—Save", Dr. Du Bois uważa za rzecz możliwą, że pastor Martin będzie coś o tem wiedział. Pastor Martin oświadcza jednak, że cała jego znajomość sprawy ogranicza się do tego, że niejednokrotnie spotykał murzynów z brodami i lokami, wyglądających jak Żydzi pastor doradza mi cierpliwość i przyrzeka, że uczyni wszystko, co tylko będzie możliwe, by czegoś bliższego dowiedzieć się o sprawie. Czekam cierpliwie przez dwa, przez trzy tygodnie, ale Reverend Martin donosi mi, że niczego nie mógł się dowiedzieć.

W POSZUKIWANIU ŻYDÓW-MURZYNÓW

Wybrałem się więc sam pewnego ranka sobotniego do Harlem, zdecydowany tym razem nie wrócić bez wyniku. Wymieniono mi dwa miejsca, gdzie żydzi murzyńscy przedtem kiedyś odbywali nabożeństwa—obie sale używane są teraz w innym celu, jedna z nich przez murzyńską „Armię Zbawienia". Jeden z adwokatów murzyńskich powiedział mi, że kierownik jego biura należał przedtem do „owych ludzi", ale kierownik biura załatwia właśnie kilka ważnych sprawunków i wróci dopiero popołudniu.

Niezdecydowany przechadzam się wzdłuż Avenue Lenox, główną ulicą dzielnicy murzyńskiej i spostrzegam nagle małego, okrągławego kolorowego człowieka ze szpakowatą brodą, w okularach oprawnych w złoto, w „meloniku" osobliwych kształtów i w długim surducie, spostrzegam, jak ostrożnie przerzyna jezdnię. Jest dziś sobota, a człowiek ów wygląda odświętnie ubrany — mógłby to być — tak myślę sobie — jeden z „owych ludzi". Udaję się za nim spiesznie, dopadam go po drugiej stronie ulicy i kłaniam się: „Przepraszam, czy nie mógłby mi pan powiedzieć, gdzie tu w Harlem mieszka rabin Jezajasz Ford?"

Już jego odpowiedź: „Tak" odznacza się swoistą melodją. Wymienia mi adres. „Tam mieszkanie jego. Ale tempel znajduje się przy ulicy West 129 pod liczba 17".

— Czy i pan należy do tej gminy?

— Nie.

— ?

— I ja jestem rabinem. Nazywam się Ben Newman. Moje miejsce 127. West 137 Str Gdyby mnie pan chciał tam odwiedzić...

W MURZYŃSKO-ŻYDOWSKIEJ BOŻNICY

Nie potrzebuje chyba mówić, że chciałem i to natychmiast. Rabin powiedział „my place" (moje miejsce), z czego wywnioskowałem o charakterze tego miejsca, dokąd miałem się z nim udać, że musi to być miejsce urzędowania rabina.

Był to dwupiętrowy dom czynszowy, jak wszystkie inne w ulicy. Wywieszka oznajmiała, że na pierwszem piętrze znajduje się: „Boarding — house" (urząd gminny). Ale na szybach jednego z okien parterowych widzę w lustrzanem piśmie, czytelnem od wewnątrz — hebrajskie głoski.

Główna sala dwupokojowego mieszkania jest domem modlitwy, a zarazem i szkołą. Rabin nie czeka, aż mu postawię pytanie, ale sam pokazuje mi urządzenie i cel instytutu. Mówi śpiewną angielszczyzną, w którą miesza się tu i ówdzie kilka słów żydowskich: „Organizujemy tu i zbieramy czarnych Żydów Harlemu i nauczamy ich Tory i Talmudu. Żydów musi się wszędzie zbierać... Jews are spread over the ganze (!) world" (Żydzi rozproszeni są po całym świecie) — „ganze" słowo żydowskie.

Tak, na wyrażenie diaspory Żydów po całej kuli ziemskiej, powiedział „over the *ganze* world". Czarnych zaś Żydów nazywał tak, jak zresztą czytać to było można na drukach gminy: „the moorish jews", Żydzi — Murzyni.

W międzyczasie przyszedł inny „moorish jew" z ulicy, by przechodząc, odwiedzić rabina; obydwaj prześcigają się teraz w informowaniu mnie. Tempel rabina Forda obejmuje stu członków, do tej szkoły i bóżnicy przychodzi 60 Murzynów — Żydów. Ale są to znikomo małe liczby w stosunku do tysięcy Żydów żyjących w Harlem, których liczba wynosi z pewnością 10 tysięcy. Tylko, że większość tych Żydów murzyńskich w Harlem nie przyznaje się do wiary ojców i stara się zlać z resztą mieszkańców Harlemu, upodobniając się do nich. Rabin używa słowa „assimilating" (asymilacja) nie bez złośliwości dodaje: „Tak samo, jak u was".

Rabin Ben Newman żyje dopiero dwa lata w Harlem, pochodzi z Egiptu, rodem jest z Aleksandrji. Ale ci inni, jak mnie objaśnia, pochodzą z zachodnio indyjskich wysp i przybyli do Ameryki z napływem czarnych na początku wojny światowej.

STRASZLIWY LOS: PODWÓJNIE WYPARCI

— A jakżeto osiedliliście się wszyscy w Harlem?

— Cóż mieliśmy uczynić?! Udaliśmy się naprzód do Żydów nowojorskich, ale ci powiedzieli nam: jesteście murzynami, idźcie do Harlem. I oto jesteśmy w Harlem, wśród Murzynów którzy nie chcą z nami mieć nic wspólnego i powiadają: nie jesteście Murzynami, jesteście Żydami.

Kiedy ten rabin to tak opowiada w owym monotonnie śpiewnym tonie, bez zamiaru specjalnego efektu, brzmi to jednak okrutnie i groźnie. Suma dwóch tragicznych losów. Podwójnie wyparci. Zamknięcie w ghecie, które — o sprawo szatana! — wmurowane jest w drugie ghetto. Ale mimo to, cała ta rozmowa nie odbywa się bez śladu antypatji, bez uczucia nieprawdziwości, ratującej się silnym akcentowaniem i zaręczaniem prawdziwości.

Podana liczba 10.000 czarnych Żydów w Harlem okazała się przesadzona. Nawet jeśli duża część nie przyłącza się do żadnej ze wspomnianych gmin żydowsko — murzyńskich, to jednak liczba wszystkich nie jest chyba dużo większa, niż obejmująca 500 osób.

ZAGADKA POCHODZENIA ŻYDÓW-MURZYNÓW

Nierozwiązaną pozostaje zagadka owej grupy żydowsko-murzyńskiej.

Rabin Ben Newman, organizujący jedną z tych grup, pochodzi, jak sam przyznał z Egiptu, z Aleksandrji. Pochodzenie jego nietrudno wytłumaczyć. Jest prawdopodobnie jednym z owych Falaszów, a więc należy do owego w Abisynji odłączonego szczepu czarnych Żydów, którzy uchodzą już to za jeden z zaginionych szczepów izraelskich, już to za potomków króla Salomona i królowej Saby. Rabin ów urodził się już poza obrębem owego szczepu, a ułamki żydowskiego języka, trudne pozatem do zrozu-

---

EDWIN ERYK DWINGER

ARMJA ZA DRUTEM KOLCZASTYM

PAMIĘTNIK Z SYBIRU

Autoryzowany przekład Wandy Kragen

87

(Ciąg dalszy).

Hansen (farby i lakiery) zaprosił mnie wczoraj do swego kąta na kieliszek wódki. Nie wiem, czem sobie zasłużyłem na ich sympatję, ale kiedym odchodził, prosili mnie wszyscy żebym częściej przysiadał się do nich.

Długo w noc rozważałem ich słowa. Może dlatego, że były mi jakby z serca wyjęte; „Ach gdybyśmy mogli być na froncie" — mówił Hansen. „Tam jest wojna, — w porządku, to mogę od biedy zrozumieć. Lecz tutaj. Chciałbym pojąć, czemu i wojna tutaj, na Syberji, musi toczyć się dalej? To wszakże jest najgorsze. Czy obrońca swego kraju jest zbrodniarzem? Nas, jeńców wojennych, chronią przecie traktaty międzynarodowe, umowy... Powiadają: wam tu dobrze, wam nic już nie grozi. Ale czy bakcyle gruźlicy i tyfusu nie ratą nas tu gęściej, niż najgęstszy grad kul? Każda kula nie jest śmiertelna — kogo jednak taki zakazany bakcyl zlekka tylko otrze ten przy twem wycieńczonem ciele jest nieodwołalnie stracony. Nie, wolę już stanowczo ołowianą kulę.

„I zresztą nietylko to, są jeszcze inne rzeczy. Na przykład urlop. Ale gdyby nawet na froncie nie dawano urlopów, to tam czas mija, szybko, tam mają pracę, zajęcie, wentyle — my tu nie mamy nic. Oni mogą się bronić — my musimy cicho siedzieć. Z jeńców umiera do tej pory co czwarty, czy i na froncie ginie co czwarty żołnierz? Nie, o tem niema mowy... A jeśli już ma człowiek paść, to co jest cięższe? Ze szpadą w dłoni pod chłostającą komendą rzucić się w grad kul, czy też bezsilnie obnażyć swe serce i bez ruchu czekać, aż któraś ugodzi?..

Złe wiadomości z frontu dochodzą coraz częściej. Vereniki nie oszukał mnie. Stoimy w obliczu zagadki. — Nie pojmuję tego — oświadczył wczoraj Berger. — Przecież teraz po raz pierwszy wobec odpadnięcia frontu wschodniego siły nasze zrównały się liczbowo z siłami nieprzyjaciół. I teraz właśnie cofamy się? Chyba tylko amerykańskie transporty wchodzą tu w grę..

Na podwórzu spacerują wszyscy w zgnębionym nastroju Depresja przebija na każdej twarzy. Ostatnio przechadzam się nieraz z młodym „swawolnikiem", o którego nikt się nie troszczy. — Chorąży — zagadnął mnie wczoraj — pana wolno o to spytać Czyśmy może przeceniali nasze siły?

Wzruszam ramionami — Odpowiedzieć na to stąd niepodobna... A potem: czy mieliśmy wybór? Czułem, że się wykręcam sianem i to mnie rozgniewało — Jeśli wygramy wojnę, nie przeceniliśmy ich, jeśli przegramy — czyniliśmy to napewno! — oświadczyłem wkońcu.

Idziemy dalej, salutujemy. Koło nas idzie młody podporucznik austrjacki, którego znam dobrze. Wpada mi w oko, że nie salutuje on tym razem zupełnie. Patrz pan — wskazuję go Jungmannowi — znowu jeden, który chce głową przebić mur.

W istocie, trzy kroki dalej zatrzymuje go pewien kapitan tego typu, co to za najważniejszą rzecz uważa należyte oddawanie czci przez podwładnych. — Dlaczego pan nie salutuje? — huczy.

— Ponieważ czyniłem to już dzisiaj sześćset razy — odpowiada z zimną krwią podporucznik.

Kapitan szczerzy zęby. — Czyś pan oszalał? I pan chcesz być oficerem? Dawać przykład godny naśladowania? W tył, trzy kroki...

Młody podporucznik nie rusza się z miejsca, mówi wyraźnie i spokojnie:

— Całuj mnie...

I idzie dalej.

Coraz bardziej panosząca się psychoza nie oszczędza nikogo, każdy jest nią zarażony. Wczoraj miałem pierwsze starcie z drem Bergerem. Doprawdy trzeba być zupełnie roztrzęsionym, aby poróżnić się z tym subtelnym, taktownym człowiekiem.

Z powodu jakiejś błahostki dałem mu szorstką i nieopanowaną odpowiedź. Wzdrygnął się jak pod uderzeniem, położył mi rękę na ramieniu i powiedział cicho: — I pan także, chorąży? — Nie — omyliłem się chyba — pan nie?

Łzy stanęły mi w oczach. O mało co nie ucałowałem jego ręki.

Ach, wszyscy jesteśmy nieszczęśliwymi, śmiertelnie nieszczęśliwymi ludźmi — niczem więcej!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mienia u człowieka ze szczepu Falasza, nabył już w czasie emigracji.

STANOWISKO ZOLLSCHANA

Ale większość żydowskiej gminy w Harlem podaje, że pochodzi z Indyj zachodnich. Skąd biorą się kolorowi Żydzi w zachodnio-indyjskiem skrzyżowaniu ras? Wśród różnych teoryj chcących wyjaśnić tę sprawę wydaje mi się opinja antropologa Zollschana być czemś więcej, jak tylko hipotezą. Opowiadał mi on, że przed kilku laty zajmował się również Żydami—Murzynami w Harlem i że doszedł do następującego wyniku:

Żydzi holenderscy brali udział w kolonizacji Indyj Zachodnich, przyczem byli na środkowo-amerykańskich wyspach właścicielami plantacyj i posługiwali się w gospodastwie oczywiście pracą niewolników. Afrykański murzyn sprzedawany jako niewolnik w kraje Nowego Swiata, przyjmował tam zwykle religję pana. W ten sposób niewolnicy przyjęli też religję holenderskich Żydów, a po wyswobodzeniu z niewolnictwa pozostali Żydami, nie będąc jednak Żydami pod względem etnicznym.

Gdyby to przedstawienie rzeczy odpowiadało prawdzie, nie możnaby się dziwić tendencyj Żydów—Murzynów w Harlem w kierunku zniesznania się z istotnymi pobratymcami rasowymi. Uczyniłby to może, gdyby nie był przyszedł ze wschodniej Afryki ów Falasza, chcący organizować i zbierać żałący się: „Jews are spread over the gance wordl".

Czyżby to było powodem jego działalności wśród biednych w podwójnem ghetto zamkniętych, tylko tak zwanych „Żydów—Murzynów"?

Ciekawostki naddunajskie

Korespondencja własna „Nowego Dziennika"

Wiedeń, w maju.

Powstała tu nowa organizacja, mogąca śmiało pretendować do miana wykraczającej poza ramy codzienności. Związek klakierów. Czytelnik myśli, że to może dowcip, albo błąd drukarski. Nie. Takie zrzeszenie istnieje naprawdę od pewnego czasu w Wiedniu, istnieje, rozwija się, posiada swoje statuty.

Po niemiecku nazywa się ten związek „Verein der Beifallspender" i jednoczy on w swoiem „łonie" tych wszystkich teatralnych habitues wiedeńskich, którzy „tworzą" sukces sztuki, albo tego lub owego aktora, zapomocą — klaskania. Za klaskanie otrzymują oni kartę wolnego wstępu na galerję, garderobę bezpłatnie i oprócz tego parę kiełbasek i szklankę piwa po każdem przedstawieniu od tego dyrektora teatralnego, względnie artysty (artystki), w którego służbie" danego wieczoru się znajdują. Do związku nie należą i nie mogą być przyjęci klakierzy teatrów państwowych („Staatsoper" i „Burgtheater"), którzy stanowią odrębne kliki i posiadają swoje odwieczne prawa i konesanse. Jak słychać, poszukuje „Verein der Beifallspender" młodych entuzjastów teatralnych, którzy mają potężne — dłonie. Jest to jedyna, ale nieodzowna kwalifikacja. Bo jak klaskać, to porządnie i trzeba mieć w co klaskać. Zatem: im większy numer rękawiczek, tem pomyślniejsze szanse na dostanie się do związku.

„Verein der Beifallspender" nie ogranicza się jednak do pozytywnej czynności wywoływania aplauzu. Na zamówienie „dostarcza" on też sykań, gwizdów, okrzyków „pfui", albo — co jest rzeczą najniebezpieczniejszą — oklasków przy podniesionej kurtynie w najnieodpowiedniejszych miejscach. Takie „kawałki" robią często panowie klakierzy — za zapłatą naturalnie: są artyści, którzy mają w tem interes, by kolega został wygwizdany, albo skonsternowany niespodzianym, bezsensownym uplauzem.

No i czy nie jest to komercjalizacja zapału, względnie oburzenia, w pełnem tego słowa znaczeniu? Niechże tu jeszcze kto powie, że się stary, poczciwy Wiedeń, przynajmniej pod tym względem, nie amerykanizuje... W każdym razie: Krakowowi *nie* do naśladowania!...

• • •

Nietylko pod tym względem. T. zw. „kawiarnie wdów i wdowców", wynalazek, o którym swego czasu „Nowemu Dziennikowi" donosiłem a który ostatni stracił nieco na swojej atrakcyjności, wchodzą na nowo w okres haussy. Przyczyna jest następująca: właściciele tych „flirtujących" lokalów poszli wreszcie w ślady innych wielkich miast i zaprowadzili „Tischtelephon", telefon stolikowy. Kiedy jakiś „wdowiec" chce się zapoznać z panią „wdową" (Bogiem a prawdą, nie była większa część stałych bywalców tych kawiarń nigdy żonatą, albo może cieszyć się co najwyżej słomianem wdowieństwem), nie musi już, jak dawniej, posyłać przez „pocztyljona miłości" listów, adresowanych „Biondynka przy stoliku Rzym", albo „Szatynka w loży Zakopane" (w Witwenkaffeehäuser" miał dawniej każdy stolik tabliczkę, na której widniała nazwa jakiegoś miasta), ale sprowadza utęskniony kontakt bezpośrednio przy pomocy znajdującego się na stole telefonu. Centrala domowa łączy na żądanie z każdym stolikiem, dusze cierpiące na samotność mogą się łatwo i wygodnie znaleźć. Rozgrywa się to mniej więcej tak:

„Hallo, tu stolik numer piąty — to ja —tak ja - przecież pani widzi — chcę mówić z pani koleżanką — tak z tą w czerwonym kapeluszu z zadartym noskiem — nie rozumie pani? — z z a d a r t y m noskiem — no nareszcie — proszę łaskawie wręczyć jej słuchawkę".

Zadarty nosek zgłasza się i osobistemu przed stawieniu się, flirtowaniu, odwiedzeniu jakiegoś innego lokalu itd. — ale to nas już nie obchodzi — nic nie stoi na zawadzie.

• • •

Istnieje w Wiedniu „Wszechświatowy Związek Obrony Praw Mężczyzny", organizacja mężskich sufrażystów" (sit venia verbo), która zwalcza ustawodawstwo, nakładające na mężczyzn obowiązek alimentacji. „Männerrechtler" wiedeńscy są bardzo ruchliwi, przed rokiem przy-
wiedenscy są bardzo ruchliwi, przed okiem przygotowywał on nawet wielki międzynarodowy kongres upośledzonego przez prawo i tyranizowanego przez kobiety świata męskiego. Do kongresu nie doszło z jakichś tam, bliżej nieznanych mi przyczyn. Mimo jednak, że „Weltbund für Männerrechte" nie wystąpił na arenę międzynarodową, we Wiedniu samym propaguje on nadal swoją „ideologię" i to ze zwiększoną nawet intenzywnością. Posiadał on do niedawna w śródmieściu swój lokal propagandystyczny o wielu szybach wystawowych, za któremi wystawione były tezy związku, listy, wyciąki z gazet, i tabele statystyczne, które przechodniom, czytającym je z ciekawością, starały się dowieść, że strasznie ciężko jest być mężczyzną na tym świecie i że konieczną jest ochrona mężczyzn przed niesprawiedliwością prawa i okrucieństwem kobiety. Ale przed pewnym czasem związek ten zmienił swój lokal na inny. Dla czego? Dlatego, że w jego bezpośredniem sąsiedztwie, w tym samym domu, znajdował się lokal Towarzystwa Ochrony Zwierząt, które również posiada dużo szyb wystawowych i które za swojem szybami prowadzi skuteczną propagandę przeciwko okrutnemu obchodzeniu się z zwierzętami. Otóż to sąsiedztwo było panom „Männerrechtlerom" nie do honoru tembardziej że się przechodnie czasem mylili i nie wiedzieli, o co właściwie idzie: okrucieństwo kobiety w stosunku do mężczyzny, czy też barbarzyńskie traktowanie psów i koni. Koniec końcem mieli racje: jeśli bowiem „Tierschutzverein" wystawił np. klatkę z napisem: „Jedyna odpowiadająca wymogom humanitarności" i miał na myśli ptaki — to złośliwy dowcipniś mógł rozgłaszać na mieście, że „Weltbund für Männerrechte" agituje za wprowadzeniem nowych klatek dla mężczyzn — dotychczasowe, używane przez kobiety, są nieludzkie...

Takiego ciosu nie mógł wziąć na siebie „Związek Ochrony Praw Mężczyzny" i wyprowadził się, rozbijając swoje namioty jak najdalej od siedziby „Towarzystwa Ochrony Zwierząt". ***Dr. Sz. W.***

Z kongresu międzynarodowego agentów i wojażerów we Wiedniu

Jak już podaliśmy, odbył się ostatnio IV Międzynarodowy kongres Agentów i Wojażerów we Wiedniu, przy współudziale blisko stu delegatów z 18 krajów Europy. Kongres reprezentował krajowe organizacje wojażerów stojących na gruncie pracowniczym, i był zakończeniem obrad konferencji światowej wszelkich grup zawodowych pracowników umysłowych. Na kongresie wygłosili mowy powitalne: prezes międzynar. Unji prac. umysł. Urban z Berlina, sekretarz tejże unji Smit z Amstedamu, przedstawiciel sekcji urzędn. prywatnych przy związkach zawodowych Austrji p. Allina, reprezentant austr. związku handlowców Bernan z Wiednia oraz reprezentanci poszczególnych władz.

Referent o międzynarodowym socjalno-gospodarczem położeniu agentów i wojażerów wygłosił p. Schutjes (Holandja), drugi referat o stosunkach prawnych w ustawodawstwie ochrony pracy w Europie wygłosił p. Pacofsky (Czechosłowacja), zaś ostatni referat dotyczący kwestji wolności przesiedlenia, wiz, i paszportów oraz ułatwień w dziedzinie komunikacji międzynarodowej — p. Lemberger (Austrja). Nad nader interesującemi referatami toczyła się kilkugodzinna dyskusja z udziałem delegatów z Anglji, Holandji, Austrji, Niemiec, Czechosłowacji, Węgier, Rumunji, krajów bałtyckich. W dyskusji zabierali też głos delegaci z Polski pp. Thaler z Krakowa oraz Dr. Imerdauer ze Lwowa, domagając się wstrzymania zalewu Polski wytworami zagranicznemi, co powoduje napływ wojażerów zagranicznych do Polski ze szkodą dla wojażerów polskich, borykających się z ciężkiemi warunkami gospodarczemi i dotkliwem bezrobociem, ponieważ Polska jako kraj mniej uprzemysłowiony, eksportuje tylko węgiel, płody rolnicze, trzodę itp., co nie wymaga pracy wojażerów; wojażerowie polscy są zatem zdani na własny rynek zbytu i od niego gospodarczo wyłącznie zależni. P. Thaler przedstawił też położenie wojażerów polskich w świetle polskiego ustawodawstwa socjalnego podnosząc, że mimo wielu braków, ustawodastwo pracownicze polskie jest naogół liberalne.

Kongres zakończył się uchwaleniem szeregu rezolucyj dotyczących ustawowego uregulowania umów zgodnie z postulatami agentów i wojażerów, ustalenia gwarantowanego minimum egzystencji, wyraźnego ujęcia agentów prowizyjnych w ustawach socjalnych poszczególnych krajów, ustawowego zakazu tzw. delcredere i wyeliminowania klauzyli konkurencyjnej z ustaw
wyeliminowania klauzuli konkurencyjnej z ustaw niektórych krajowa wzór ustawodastwa holend. i sanitarnych w komunikacji dla wojażerów w drodze ustawowej, nadzoru państw nad wszelkiemi środkami lokomocji oraz hoteli, uzgodnienia międzynarodowego prawnej definicji agenta i wojażera oraz jego stosunku i charakteru pracowniczego itd. Kongres zaprotestował też przeciw rujnującemu wojażerów systemowi prowizyjnemu oraz obowiązującemu jeszcze w wielu krajach przymusowi patentowemu, domagał się ułatwień formalnościowych i przesiedleniowych w komunikacji międzynarodowej dla wojażerów, wreszcie Kongres uchwalił rezolucję pod adresem szeregu rządów, o uwzględnienie postulatu wojażerów w odnośnych krajach, zaakcentował solidarność agentów w całej Europie w walce o lepszy byt i polepszenia ekonomiczno-prawnego. Szczególna rezolucja kongresu zwraca się do Międzynarodowego Biura Pracy przy Lidze Narodów w Genewie, o poczynienie energicznej interwencji na terenie Ligi w kierunku uwzględnienia żądań agentów i wojażerów przez poszczególne kraje, w myśl rezolucyj uchwalonych przez Kongres.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Znamię

(A) Wśród wielu innych cech fizycznych czy psychicznych, które dziedziczymy po naszych ojcach i dziadach, znajduje się także mnóstwo szpecących tworów skórnych i wśródskórnych, przekazywanych często w tej samej lub zbliżonej postaci i w tych samych okolicach ciała. Twory te nazywamy

znamionami.

Trzeba jednak już zgóry zaznaczyć, że pojęcie to nie ogranicza się tylko do znamion odziedziczonych, ale obejmuje także i te twory, które występują wprawdzie od urodzenia, ale zdarzają się w rodzinie poraz pierwszy. Co więcej, zdarzają się i takie znamiona, które, aczkolwiek istnieją w zarodku, nie są jednak w chwili urodzenia widoczne i ujawniają się dopiero po miesiącach lub nawet latach.

Podczas tedy, gdy znamiona powtarzające się w danej rodzinie z pokolenia w pokolenie, przyjmowane są z pewną obojętnością jako coś naturalnego i nieuniknionego, to w rodzinach, w których pojawiają się poraz pierwszy, a zwłaszcza jeśli są rozległe, dziwacznie ukształtowane lub bardzo szpecące, wywołują zazwyczaj duże zaniepokojenie. A że w człowieku drzemie zawsze tendencja łączenia takich niezwykłych wydarzeń z jakiemiś silnemi i niezwykłemi przeżyciami, więc też nic dziwnego, że już od najstarszych czasów przypisuje się pojawienie tych tworów przerażeniu, pożarom, katastrofom czy też demonicznym wpływom, jakim podlegała matka obarczona takiem znamieniem dziecka w czasie ciąży.

Także i dziś wśród ludu, a nawet i wśród inteligencji szerzy się zabobon, jakoby przelęknięcie się kobiety ciężarnej na widok ropuchy, szczura, myszy lub węża mogło wpłynąć na powstanie, a nawet kształt znamienia; tak samo straszliwe przeżycie pożaru miałoby dawać początek

„płomienia"

na twarzy lub ciele dziecka. Mówi się wtedy, o „zapatrzeniu się" ciężarnej i niejedna matka miesiącami donosi swój płód pełna lęku, czy też przeżyte nieszczęście nie odbije się fatalnie na ciele dziecka w postaci znamienia.

Każdy mniejwięcej z nas nosi jakieś znamię, bodaj w postaci mniejszych lub większych jasno lub ciemno—brunatnych plam na twarzy, tułowiu, lub odnóżach. Niektórzy mają to tu, to ówdzie gładkie lub guzkowate twory, [illegible]e niekiedy miękkim lub szczecinowatym włosem. Bywają wreszcie ludzie, u których całe partje ciała pokryte są dużymi, brunatno—czarnymi tworami. Twory takie nazywamy plamami wątrobowemi.

Wśród wszystkich tych zmian barwikowych zajmują piegi, plaga niejednej rudej rodziny, miejsce specjalne dzięki temu, że często giną w zimie, by na wiosnę pojawić się znowu, w tej samej ilości albo jeszcze obficiej, na twarzy, rękach i na całem ciele. Innem, częstem znamieniem jest wspomniany już „płomień", przestaczający duże partje twarzy w czerwono-sine gładkie lub nierówne powierzchnie. Może on też w innem ukształtowaniu na jednem lub kilku miejscach występować jako jasno-czerwony, guzowaty twór, wielkości ziarna soczewicy lub większy, niepokojący przytem stałem, aczkolwiek wolnem powiększaniem się. Zdarzają się przytem malutkie znamiona na twarzy w postaci rozszerzonych naczyń włosowatych.

Inne rodziny znają powtarzające się ciągle, wyniosłe twory, występujące obok nosa lub na policzkach i rosnące z wiekiem; u innych znowuż przychodzi do powstawania żółtawych, pasmowatych tworów (z gruczołów łojowych) lub białawo przeświecających, ledwo widocznych wyniosłości (z gruczołów potowych). W przeciwieństwie do płomienia, powstającego z nowo tworzących się lub rozszerzanych naczyń krwionośnych, zdarzają się miejsca, które w następstwie braku rozwoju naczyń, rażą bladością. Wreszcie znamy również wolno rosnące i dobrotliwe nowotwory, powstające z nerwów lub mięśni.

Nie tylko wada kosmetyczna, a więc zeszpecenie, spowodowane przez znamię, sprowadza ludzi dotkniętych niem, do lekarza, ale także fakt, że te przeważnie dobrotliwe i nieraz do końca życia niezmieniające się twory, często po zranieniu lub po jakimś urazie zaczynają szybko rosnąć.

złośliwieją

i przerzucają się na inne partje ciała, stanowiąc w takich wypadkach nawet niebezpieczeństwo dla życia.

Dla usunięcia ich podawano i stosuje się obecnie szereg metod, co — jak zazwyczaj w takich wypadkach — jest niezbitym dowodem, że niema jeszcze idealnego i absolutnego środka zaradczego. Także i najlepsze, nie pozostawiające rzekomo blizn metody zawodzą w tych wypadkach, gdzie dla usunięcia nowotworu bez reszty sięgnąć trzeba w głębsze warstwy popod naskórkiem; blizna w takich wypadkach jest nieunikniona. Także elektroliza i zamrożenie kwasem węglowym nie stanowią tu wyjątku; nawet przy naświetlaniu radem nie zawsze można być pewnym wyniku. Zupełnie płaskie małe plamy barwikowe można utlenić, a więc przynajmniej na pewien czas uczynić niewidocznemi; przed zbyt silnem występowaniem piegów ochronić mogą tzw. pasty ochronne. Małe naczyniaki usunąć można bądźto wycięciem, już też stosując którąś z wspomnianych wyżej metod: rad, zamrożenie kwasem węglowym, lampę Finsenowską, injekcje alkoholu itd., bo tu płaska miękka blizna, o zabarwieniu normalnej skóry zawsze daje świetny rezultat w porównaniu z poprzednim szpecącym wyglądem. Tylko w wypadkach rozległych, płomienistych znamion wynik kosmetyczny rzadko bywa zadawalający.

Na wszelki wypadek o jednem zawsze pamiętać trzeba: Jeśli znamię zaczyna

szybko róść,

to nie zwlekając, szybko trzeba się uciec do pomocy lekarskiej, bo zachodzi tu możliwość zezłośliwienia nowotworu. W wypadkach takich pomaga gruntowne wycięcie aż do zdrowej skóry lub intensywne naświetlenie promieniami Roentgena lub radem, albo też jedno i drugie razem.

Odpowiedzi redakcji:

B. KRIEGER, RZESZÓW: 1) Wskazane odpowiednie ćwiczenia gimnastyczne, zwłaszcza na przyrządach Zangerowskich. 2) Odżywiać się forsownie, dużo jaj, masła, tłuszczów wogóle, pokarmów mącznych i słodkich. Proszę zapytać Swego lekarza — czyby nie uważał za pożądane wstrzykiwać Pani arszenik. SMUTNA Z TEGO POWODU: 1) i 2) Jedno i drugie wymaga obejrzenia; chorób skórnych nie można rozpoznawać jedynie na podstawie opisu, dokonanego przez laika 3) Zakraplać krople cynkowe. 4) Nie pozostaje nic innego, jak unikać potraw i napojów bardzo zimnych i gorących. Trzeba tylko co pewien czas poddawać zęby kontroli. STROSKANY CZYTELNIK PISM SJONISTYCZ. 158: Środka, któryby wstrzymał porost brody na przeciąg kilku lat, medycyna nie zna. Są tylko środki chemiczne takie, jak np. krem „Taky", które usuwają włosy na przeciąg kilku dni, a więc osiągają skutek podobny, jak golenie. BEZSENNOŚĆ: Nie radzimy wogóle przyzwyczajać się do stosowania środków nasennych. Może sprobuje Pani raczej przed udaniem się na spoczynek długotrwałych letnich kąpieli? URZĘDNICZKA: Z opisu wnioskujemy, że dziecko cierpi na zadrażnienie skóry czyli tzw wyprysk Nie możemy tego jednak twierdzić, z kategoryczną pewnością, bo wypadek taki wymaga zawsze obejrzenia. Przyczyny mogą też być wewnętrzne np. zażywanie pewnych lekarstw, spożywanie pewnych pokarmów itd. STAŁY, NAMIĘTNY CZYTELNIK „N. DZ." Z ZACHODNIEJ MAŁOPOLSKI: Nie ośmielamy się w tak skomplikowanych cierpieniach radzić cokolwiek na odległość. Tu konieczna jest częsta, osobista kontrola ze strony lekarza, który dokładnie obznajomiony jest ze stanem Pańskiego zdrowia. WISH TO HAVE CHILDREN: Obawy Pańskie i w jednym i w drugim wypadku są zupełnie nieuzasadnione. Wszystko — jak wynika z Pańskiego listu — przebiega normalnie i nie inaczej niż u innych mężczyzn w Pańskim wieku i w Pańskich warunkach STRAPIONA SJONISTKA: 1) Trzeba na pewien czas zaprzestać wycinania skóry w tem miejscu. Troskliwa pielęgnacja (na noc opatrunek z maści borowej) — zapewne sprowadzi pożądaną zmianę. 2) Kąpać nogi naprzemian po kilka minut w gorącej i zimnej wodzie; na noc maść ichtyolowo- kamforowa (na receptę lekarza) Wskazane byłyby nagrzewania diatermją. NIESZCZĘŚLIWA LOLA: 1) Maści ani lekarstw przeciwdziałających medycyna w tych dolegliwościach nie zna. Jedynie psychoterapja pod kierunkiem dobrego neurologa może tu sprowadzić zmianę. 2) Przy bardzo znacznem skrzywieniu nóg można uzyskać pewną poprawę drogą zabiegu operacyjnego; innej metody nie znamy SZYMON: 1) Najlepiej utlenić perhydrolem w maści (na receptę lekarza). 2) Wcierać codziennie w skórę głowy, pomiędzy włosy, spirytus salicylowy CZARNOOKA WARSZAWIANKA: 1) Proszę do wody, w której Pani myje włosy, dodawać szczyptę sody 2) Naświetlania lampą kwarcową. 3) Myć twarz rano gorącą wodą, w ciągu dnia 2—3 razy zmywać rozcieńczoną wodą kolońską 4) Patrz „Szymon" punkt 1. 5) Patrz „Smutna z tego powodu" punkt 3. 6) Ciało zmywać wodą z octem, pachy pudrować po umyciu pudrem z tannoformem (za receptą) WIERNA CZYTELNICZKA Z LOSOSINY: Proszę się zastosować do rad, udzielonych „Czarnookiej Warszawiance" p. 3. Ponadto wieczorami parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wyciśnięcie wągrów i pryszczy. NIEZADOWOLONA, LAT 31: 1) Przy-

czyna jest prosta i łatwo zrozumiała: macica niedorozwinięta, jak każdy organ niedorozwinięty, nie może należycie spełniać swej funkcji. 2) Można próbować, choć z małemi szansami powodzenia, nagrzewań diathermją i ewentualnie wstrzykiwań preparatów, zawierających wyciągi z jajników. C. G. S.: Wszystkie wymienione dolegliwości jesteśmy skłonni złożyć na karb nadmiernej nerwowości, przyczem naturalnie i niedostateczne odżywienie nie przechodzi bez śladu. W każdym razie są to stany przejściowe, które przy odpowiedniem leczeniu mijają. Konkretnej jakiejś porady udzielić Panu nie możemy, bo to bez dokładnego, osobistego zaznajomienia się ze stanem Pańskiego zdrowia jest niemożliwe. CZYTELNICZKA Z BOCHEŃSKIEJ: 1) Tylko naświetlania lampą kwarcową, które nie są nadmiernie drogie. Nie wpływają na kolor włosów. 2) Wymaga zbadania. 3) Patrz „Czarnooka Warszawianka“ punkt 6. WIELCE ZMARTWIONA: 1) Radykalnego środka, któryby usuwał piegi raz na zawsze, nie znamy. Proszę się zastosować do rady, udzielonej „Szymonowi“, p. 1. Ponadto przed tworzeniem się nowych piegów chronią tzw. pasty ochronne np. „mattan“, które są do nabycia w niektórych aptekach. 2) Jest to zazwyczaj wynikiem drobnych zaburzeń w funkcjonowaniu jajników. Leczenie polega na zażywaniu lub wstrzykiwaniu wyciągów jajnikowych.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 5 MAJA

Kraków (312.8) 11.58 Sygnał czasu, hejnał. 12.05 Gramof. 13.10 Kom. meteor. 14.40 Kom. gosp. 15.15 Odczyty dla maturzystów: „Polska w wojnie światowej“ — „Polska współczesna“. 16 Kościelne pieśni majowe. 16.15 Dla dzieci „Święto majowe“. 16,45 Gramof. 17.15 Lekcja j. franc. — Prof. Bernard 17,45 Koncert pieśni Moniuszki. 18,45 Rozm. Kom. sport., 19.10 Giełda zbóż. 19,25 „Zdobycze wiedzy ścisłej“ — Prof. Wygrzywalski. 19.58 Sygnał, hejnał 20.05 „Jak pracuje krew człowieka“ Prof. Dr. Maydel 20.30 Operetka J. Straussa „Ach, ta wiosna“, 22 Feljet., teatr L. Schillera, PAT, 23 Muz. tan. 24 Hejnał.

Poznań (334.8) 14 Giełda, 20.30 Operetka.

Katowice (408,7) 12.05 Gramof. 16 Kom. gosp. 16.15 Dla dzieci (p. Kraków), 16.45 Gramof. 17.15 „Z radjofonji“, 17,45 Koncert (p. Kraków), 18.45 Rozmait. 19,05 Odcinek powieści. 19,20 Muz. 19,30 „Z gramatyki i pol.“ 20.05 „Zacisze domowe“. 20,30 Operetka (p. Kraków), 22 Feljet. (p. Kraków), PAT. 23 Muz. tan.

Lwów (3851) 11,58—24 p. Kraków.

Wiedeń (516,3) 12, 15,30, 17,10 i 20 Muz.

Budapeszt (550) 17,30, 20,15 i 21,50 Muz.

Königswusterhausen (1635) 16,30 i 20 Koncerty

Daventry (1554, i 479,2) 14—1 Muz.

Motala (1348) 19,45 i 21,40 Koncerty

Lahti (1796,4) 17, 18,55 i 20,10 Muz.

DZIAŁ SPORTOWY

POD REDAKCJĄ DRA HENRYKA LESERA

Otwarcie monumentalnego stadjonu sportowego w Aleksandrji

Dnia 27 kwietnia odbyło się w obecności króla egipskiego Fuada I. otwarcie wielkiego stadjonu sportowego w Aleksandrji. Początkowo stadjon ten miał być otwarty wielkiemi zawodami panafrykańskiemi, ale wobec później wyłonionych trudności komitet zdecydował się na urządzenie święta sportu egipskiego. Cały dwór królewski, ministrowie, wyżsi urzędnicy oraz przedstawiciele poszczególnych miast zjechali do Aleksandrji, aby asystować przy otwarciu największego pałacu sportowego w Afryce.

Program niezwykle interesujących zawodów rozpoczął się defiladą 6.000 zawodników przed trybuną królewską. W imieniu miasta przywitał zawodników burmistrz Aleksandrji. Następnie król ogłosił otwarcie stadjonu.

Pokazy gimnastyczne i zawody lekkoatletyczne wypadły nader interesująco. Mecz piłkarski Kairo—Aleksandrja zakończył się zwycięstwem tych ostatnich w stosunku 1:0.

Nowy stadjon znajduje się w centralnym punkcie miasta. Boisko jest otoczone wielkiemi trybunami, z których loża królewska jest arcydziełem sztuki budowlanej. Obok loży znajduje się salon przyjęć. Całe piętro nad trybuną króla zajmuje loża królowej, urządzona w stylu Ludwika XIV. Wspaniałe schody marmurowe łączą salon króla z lożą królowej. Z zewnątrz loża jest ozdobiona obrazami o treści sportowej. Ta część stadjonu pochłonęła 22 tysiące funtów egipskich, to znaczy jedną czwartą ogólnych kosztów.

Trybuna zarezerwowana dla zaproszonych gości jest obliczona na 2.000 miejsc siedzących. Część lewego skrzydła, przeznaczona dla prasy, jest zaopatrzona w niezliczoną ilość aparatów telefonicznych. Szatnie, znajdujące się pod trybunami, mogą pomieścić 1.250 zawodników. Masaże odbywają się również w specjalnie urządzonej sali. Nowością jest duży pokój przeznaczony dla zawodników, którzy oczekują rozpoczęcia swojej konkurencji. Sala ta ma podziemne połączenie z boiskiem. Stadjon aleksandrjski jest ostatnim wyrazem budownictwa sportowego, przewyższając pod niektóremi względami stadjony olimpijskie w Europie.

Bieżnia o obwodzie 500 metrów otacza piękne boisko piłkarskie, budowane w ciągu dwóch lat z największą starannością. Rzutnie i skocznie znajdują się po prawej i lewej stronie boiska. Place tennisowe i basen pływacki umieszczono w drugim końcu olbrzymiego stadjonu. Trybuny tutaj są znacznie mniejsze, ale również pomieszczą około 5.000 osób. Egipcjanie zapomnieli o sporcie pięściarskim, cieszącym się w Afryce dużem zainteresowaniem. Olbrzymia hala bokserska obliczona na 25.000 miejsc, stoi w niewielkiej odległości od boiska piłkarskiego.

Wspaniały stadjon, należący do najpiękniejszych na świecie, jest dumą Aleksandrji, której mieszkańcy wykazali niezwykłe zrozumienie dla rozwoju kultury cielesnej. Marzeniem Egiptu jest urządzenie w Aleksandrji Igrzysk Olimpijskich, któreby byłyby nagrodą za trudy łożone przy wystawieniu monumentalnej budowli sportowej.

Rozmaitości zagraniczne

OKOŁO 10.000 ZŁOTYCH mają wynosić koszta zawodnika europejskiego na Olimpjadę do Los Angelos w roku 1932.

PONAD 2 METRY W SKOKU WZWYŻ uzyskał na hali Amerykanin Nelson. Jest to szósty zawodnik na świecie, któremu udało się dokonać tego wyczynu.

BIEG 500 MILOWY organizuje się w Kanadzie na wzór słynnego New Jork—Los Angelos. Ale bieg ten odbędzie się według regulaminu sześciodniówek kolarskich. Każda drużyna składać się będzie z 2 zawodników, mogących się wzajemnie zastępować. Ostatni zaś etap będzie miał długość biegu maratońskiego.

SENSACJE TENNISOWE. Tilden zwyciężył Koželuha w walce pokazowej na rzecz ofiar powodzi we Francji południowej. Timmer pokonał Morpurga Kehrling wygrał z Nojuchem, team Japonji pokonał zespół Austrji.

FRANCUSKI TEAM RUGBY był o krok od mistrzostwa Europy, lecz niespodziewanie pokonany został przez Walję 0:11, która umożliwiła Anglji zdobycie 1-go miejsca i zepchnęła Francję na 3-cie.

PIORUNUJĄCE ZWYCIĘSTWA OLBRZYMA CARNERY wydawały się podejrzane i wykazały po zbadaniu niedozwolone machinacje.

Ze sportu żydowskiego

SEKCJA BOKSERSKA MAKKABI WARSZAWSKIEJ pertraktuje z doskonałym zespołem Makkabi (Wiedeń) w sprawie rozegrania meczu w Warszawie. Program międzynarodowy dopełni spotkanie z bokserami Žižkova (Brno).

HAKOAH (NEW JORK) odbędzie ze swą słynną drużyną wielkie tournee po południowej Ameryce.

MAKKABI KRAKOWSKA wynajęła wielki lokal klubowy przy ul. Koletek, naprzeciw swego boiska.

ROB. KLUB SPORT. „GWIAZDA“ (WARSZAWA) nadsyła nam sprostowanie naszej notatki z 16 kwietnia b. r. i stwierdza, że incydent na meczu tego klubu z Warszawianką sprowokowany został przez znanego z brutalności gracza Warszawianki, Luksemburga, który pierwszy kopał i bił graczy „Gwiazdy“, na co ci oczywiście reagowali. Prasa codzienna antysemicka a nawet „Przegląd Sportowy“, zajęły stanowisko jednostronne i antyżydowskie, niezgodne z faktycznym stanem rzeczy. PKS Gwiazda nadesłał nam wydaną przez siebie odezwę do ogółu sportowców, piętnującą niesłuszne ataki prasy nieżydowskiej.

Wiadomości krajowe

WALASIEWICZÓWNA, znana lekkoatletyczna mistrzyni Polski i rekordzistka światowa, wraca do Polski i będzie występowała w Pradze na Igrzyskach [illegible]

MJR. RING I KPT. FRĄCZKIEWICZ, zasłużeni kierownicy Krak. Okr. Urzęd. W. F. i Ośrodka W. F. opuścili swoje stanowiska dotychczasowe, przeniesieni w stan spoczynku (Frączkiewicz) [illegible] na inne posterunki. Kierownikiem Ośrodka został por. Pawlak znany sportsmen krakowski.

KOSTYAK, słynny długodystansowiec czeski, dwukrotny zwycięzca Petkiewicza, przyjeżdża do Polski na imprezy w Warszawie i Poznaniu, gdzie rozegra sensacyjne walki z Kusocińskim i Petkiewiczem.

KURS KIEROWNIKÓW PIŁKARSKICH rozpoczął się w Warszawie 24 kwietnia b. r. i trwał do 1 maja b. r. W kursie wzięło udział 60 uczestników z prowincji i 35 z Warszawy.

DZIEŃ PZPN-u wyznaczony został na 11 maja.

ZARZĄD LIGI zatwierdził Cracovii walkower z meczu z Polonią warszawską i 2 punkty. Tem samem Cracovia prowadzi definitywnie w tabeli. — Z powodu krytyki powstałej na tem tle, zrezygnował z prezesury Ligi mjr. Izdebski.

WIADOMOŚĆ o przyjeździe słynnej rakiety świata Borotwy do Poznania z okazji tamtejszej wystawy i zorganizowania meczu z Warmińskim i Tłoczyńskim okazała się kaczką dziennikarską.

CRACOVIA zaproszoną została do Wiednia na 2 mecze z Wackerem i Floridsdorfem w miesiącu lipcu b. r.

POLSKA—WĘGRY mecz piłkarski o puhar środkowej Europy, odbędzie się 11 maja b. r. w Budapeszcie, jako przedmecz meczu Włochy—Węgry o prymat kontynentu.

GLASGOW RANGERS znowu zdobył puhar Szkocji, pokonując na powtórnym meczu w Partick Thistle przy wysprzedanej widowni. Jak wiadomo — mecz poprzedni zakończył się sensacyjnie nierozstrzygnięta, Rangers bowiem jest od lat niezwyciężoną drużyną [illegible] mistrzem Szkocji.

Mistrzostwa ligowe

KRAKÓW. GARBARNIA—POLONIA 3:3 (1:0). Jedno z ważniejszych spotkań ostatniej niedzieli. Zeszłoroczny wicemitrz Ligi ponosił dotąd same klęski, jakkolwiek forma jego poprawiała się z meczu na mecz. Na tym meczu chciała drużyna ludwinowska przerwać za wszelką cenę pasmo niepowodzeń. co udało się jej częściowo. Dzielnie trzymająca się tego roku Polonia nie załamała się bowiem sukce) nem przeciwnika, w poszczególnych fazach gry po trafiła tuż przed końcem wyrównać, wynosząc z Krakowa cenny punkt. Gra prawie że równa przez cały czas. Chwilami lekka przewaga gości, których atak wykazał większą żywiołowość i siłę przebojową. Najlepsi z Polonji Malik i Pazurek, z Garbarni Smoczek i Konkiewicz, oraz obaj bramkarze. Sędzia p. Rettig nie zawsze dopisywał.

LWÓW. Wisła—Pogoń 2:2.

WARSZAWA. Cracovia—Warszawianka 3:1.

POZNAŃ. Legja—Warta 4:0.

WAWEL—MAKKABI 3:2) (1:1).

Spotkanie powyższe zapowiadało się bardzo ciekawie. Obie drużyny są bowiem faworytami w mistrzostwach. Tymczasem wystąpiła Makkabi bez Medlera, Schneidra, Selingera I., Holzmmana i Brennera, co uniemożliwiło biało—niebieskim prowadzenie gry na właściwym poziomie. Gra równa przez cały czas. Wyróżnili się w Makkabi Hutterer i Ossiek, w Wawelu lewo skrzydłowy i prawy łącznik. Sędzia p. Rupler zadowolnił w zupełności.

REPREZENTACJA WOJSKOWA—REPREZENTACJA CYWILNA 3:0.

Bardzo ambitna gra wojskowych, którzy wobec dwukrotnej wygranej „cywilów" w poprzednich latach, nie chcieli utracić puharu. Drużyna cywilna, jakby nie chcąc narażać organizatorów na koszta nowej nagrody, nie wytężała się zbytnio. W miłej atmosferze odgwizdał zawody najlepszy zresztą na boisku sędzia, p. p. Makary.

MISTRZOSTWA W KOSZYKÓWCE MĘSKIEJ

Wyniki pierwszych rozgrywek o mistrzostwo okręgu I. klasy: Cracovia—Legja 46:20, Wisła—Wawel 31:19, YMCA—Sokół 26:20, Cracovia—Sokół 5:11, YMCA—Wawel 31:16.

BIEG ROZSTAWNY WIELICZKA—KRAKÓW.

Z okazji święta państwowego odbył się w dniu 3 maja bieg rozstawny Wieliczka—Kraków, z udziałem 3 drużyn. Pierwsze miejsce zdobyła Wisła w czasie 45 min. 9 sek. przed Policyjnym K. S. Sztafeta Wawelu, która była pierwszą, została zdyskwalifikowaną.

Mecz tenisowy Polska-Rumunja 2:2

Warszawa, 4. 5. PAT W trzecim dniu meczu tennisowego Polska—Rumunja, z cyklu rozgrywek o puhar Davisa, odbyły się dwie rewanżowe gry pojedyncze. Mecz Tłoczyński (Polska) przeciw Mishu (Rumunja) zakończył się po długiej i wyczerpującej walce, zwycięstwem Polaka w stosunku 6:3, 7:9, 6:0. Drugi mecz Stolarow Maks (Polska) przeciwko Poulieff (Rumunja) został przerwany z powodu zapadającego zmierzchu, przy stanie 6:8, 6:1, 6:2 na korzyś Stolarowa. Obecny stan meczu 2:2 W poniedziałek odbędzie się na kortach Legzi dokończenie meczu Zwycięzca spotkania będzie rozgrywał w drugiej rundzie z reprezentacją Anglji.

Wiedeń, 4 5 PAT. Piłka nożna Admira—Austrja 4:1 (0:0), WAC—Hertha 3:2 (2:1), Nicholson —Sportklub 2:1 (2:0). W piłce ręcznej rozegrany został dzisiaj mecz między reprezentacją Austrji, a środkowych Niemiec. Zwyciężyła Austrja 12:4 (8:2).

Kolektywny wyrok na Arabów w Hebronie i okolicy

Jerozolima, 4. V. PAT. Arabska ludność Hebronu skazana została na grzywnę 10.000 f. szterlingów, zaś ludność z sąsiednich miejscowości na grzywnę 6,000 funtów szter. za udział w zaburzeniach sierpniowych, podczas których żydowska dzielnica Hebronu została splądrowana, a wielu Żydów pomordowanych. Wyznaczone grzywny mają być uiszczone w ciągu 5 lat.

Le Bourget. 4. V. PAT. Lotniczka Lena Bernstein utrzymała się w powietrzu 35 godzin 46 minut i 55 sekund, bijąc światowy rekord długości lotu, oraz rekord długości lotu dla pilota bez towarzysza.

Państwowa pomoc dla bezrobotnych robotników

Obowiązująca obecnie w Polsce ustawa z dnia 18 lipca 1924 r. „o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia" przewiduje (art 13), że: „prawo do pobierania zasiłków na wypadek bezrobocia zaczyna się po 10 dniach, licząc od dnia zarejestrowania się bezrobotnego w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy i trwa najwyżej przez 13 tygodni w ciągu jednego roku, licząc od dnia pobrania pierwszego zasiłku tygodniowego. W tych jednakże wypadkach gdy pracownik w razie rozwiązania stosunku najmu pracy bez wypowiedzenia otrzymał odszkodowanie, prawo do pobierania zasiłków na wypadek bezrobocia zaczyna się najwcześniej od dnia, następującego po ukończeniu okresu, za który otrzymał odszkodowanie. Na wniosek Zarządu Głównego „Funduszu Bezrobocia" może Minister Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Skarbu przedłużyć ten okres do 17 tygodni. — Jak wiadomo powszechnie, Minister Pracy i Opieki Społecznej stale korzysta ze swego uprawnienia i odnośne wnioski Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia, podyktowane istotną potrzebą, — załatwia przychylnie.

Ponieważ jednak pomoc, jaką „Fundusz Bezrobocia" może okazywać zabezpieczonym, ustawa do pewnego stopnia ogranicza i pomoc ta wyczerpuje się po 17 tygodniach, a stan rynku pracy jest wciąż jeszcze poważny przeto pragnąc ratować bezrobotnych pozbawionych świadczeń, rząd prowadzi stale t. zw. pomoc państwową. Czynności wypłacania zapomóg powierzone są organom samorządowym za zgodą odnośnych związków komunalnych, które ponoszą koszty administracyjne, związane z tą akcją.

Do pobierania zapomóg rządowych są uprawnieni bezrobotni robotnicy, którzy wyczerpali wszystkie zasiłki ustawowe z „Funduszu Bezrobocia", utrzymują się samodzielnie i jedynie z własnej pracy najemnej, nie posiadają ani majątku, ani jakichkolwiek stałych lub niestałych dochodów, równych lub przewyższających ewentualną zapomogę, zgłosili się o nią we właściwym zarządzie gminnym względnie magistracie, i odpowiadają innym warunkom, przewidzianym w specjalnej instrukcji.

W wypadkach wyjątkowych mogą korzystać z tego rodzaju zapomóg, za zgodą wojewody, również bezrobotni robotnicy, którzy nie korzystali z zasiłków ustawowych, jako też ci, którzy nie wypełnili obowiązku zarejestrowania się w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy, przewidzianego w art. 2 ustawy z dnia 18 lipca 1924 roku.

W myśl treści instrukcji Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 30 listopada 1929 r. zapomogę państwową mógł otrzymywać tylko jeden członek rodziny, w wypadkach zaś, gdy chociaż jeden z członków tej rodziny zarobkował lub posiadał dochody, nie mógł otrzymać zapomogi żaden z członków tej rodziny. Pozbawiało to bardzo wielu bezrobotnych możności korzystania z pomocy i dlatego wprowadzono w bieżącym roku pewne zmiany w instrukcji, uwzględniające ciężkie położenie mas bezrobotnych.

A więc w rodzinie, składającej się naprzykład z 2—3 osób, w której żadna nie zarobkuje, ani nie posiada dochodów, otrzymuje zapomogę jeden bezrobotny — głowa rodziny — w wysokości 30 złotych miesięcznie; w takiej samej rodzinie, składającej się z 4 osób. otrzymują zapomogę dwie osoby — łącznie 50 złotych. W rodzinie naprzykład, składającej się z 7-miu i więcej osób, łączna suma zapomóg wynosi 85 złotych, czyli, że suma świadczeń miesięcznych wynosi, w zależności od stanu rodzinnego, 30, 50, 65 i 85 złotych.

Bezrobotni otrzymujący powyższe świadczenia, obowiązani są na wezwanie gminy, z której je otrzymują, stawić się, pod groźbą utraty dalszej pomocy, do robót o charakterze publicznym.

Poczta w Polsce

W Polsce jest ogółem 3.360 instytucyj pocztowych, w tem urzędów 1.708, agencyj 1.652, stacyj telegraficznych (urzędy telegraficzne, instytucje pocztowe upoważnione do wymiany telegramów telefonem oraz stacje kolejowe, przyjmujące telegramy prywatne) 3.491, telefonów międzymiastowych 3.355.

Jedna instytucja pocztowa wypada w Polsce na 8.088 mieszkańców. Najgęstsza sieć pocztowa istnieje w województwie Pomorskiem; jedna instytucja pocztowa przypada tam na każde 2.696 mieszkańców. W Poznańskiem odnośna liczba wynosi 3.920, w Wileńskiem 5.779, Krakowskiem 6.306 itd. Stosunkowo najmniej urzędów pocztowych jest w województwie Łódzkiem 15.536 mieszkańców na każdy urząd: w Kieleckiem 13.489. Stanisławowskiem 10,977, Warszawskiem 10,574 itd. W Warszawie jeden urząd pocztowy przypada przeciętnie na 39.030 mieszkańców.

Jedna stacja telefoniczna wypada w Polsce na każde 7.785 obywateli; jeden urząd telefoniczny międzymiastowy na 8.100. Skrzynek pocztowych jest na terytorjum Polski 16.354, w tem w pociągach kolejowych 1.526.

Listów i kartek pocztowych wysłano w ostatnim roku na terenie całego państwa 792.354,000 druków 107,710,000, papierów handl. 5,009,000 sztuk, próbek towarowych 9,788,00, przesyłek listowych wolnych od opłaty 18.962,000, egzemplarzy gazet 161,815,000, listów wartościowych 4,668,000 sztuk na sumę 3,327,895,000 złotych.

Okazuje się więc, że obywatel polski wysyła rocznie przeciętnie 28 listów, podczas gdy szwajcarski 163, północno-amerykański 152, angielski 148, francuski 137, niemiecki 114, czeskosłowacki 60, włoski 49, hiszpański 27 (mniej niż polski), finlandzki 24 itd.

Interesująco przedstawia się statystyka obrotu pocztowego z zagranicą. W ostatnim roku wysłano z Polski zagranicę ogółem 72,988,000 przesyłek pocztowych (z zagranicy zaś do Polski 101.361,000), w tem listów i kartek 60,399,000 druków 11,,100,000, papierów handl. 718.000, próbek towarowych 771.000. Najwięcej przesyłek idzie do Niemiec: 19 484.000, następnie do Czechosłowacji: 6,871,000 i Austrji: 6.597,000, potem do Stanów Ziednoczonych A. P.: 6.439,000, do Francji 6.256.000. Rosji 3,990,000, Gdańska: 3.498,000 itd. W ruchu pocztowym z zagranicy do Polski pierwsze miejsce zajmują również Niemcy: 29 224,000 przesyłek, drugie U. S. A.: 11.595,000, dalej Francja: 11,212,000, Austrja: 7.892,000, Gdańsk: 6.907,000, Rosja: 6,398,000, Czechosłowacja: 5.777.000 itd.

Podsumowując ilość przesyłek pocztowych wysyłanych z Polski zagranicę i z zagranicy do Polski, widzimy, że zagranica pisze do nas znacznie więcej, niż my zagranicę; odnośne liczby wynoszą 101 milionów i 72 miliony, czyli że różnica jest prawie 30-procentowa.

Uwalniający wyrok w sprawie eskapady wenezuelskiej

Hamburg. 4. V. PAT. Proces w sprawie niedawnej wyprawy na okręcie „Falk", ciągnący się od dnia 9 ub. m. został wczoraj zakończony. Wszyscy oskarżeni kpt. Ziplitt oraz właściciele firmy okrętowej Prenslau i Kramarsky zostali uwolnieni od winy i kary. Sąd w uzasadnieniu wyroku położył specjalny nacisk na to, że oskarżonym nie można pod względem prawnym dowieść winy, polegającej na oszustwie w stosunku do życia ludzi, lecz, że moralnie są oni skazani za swą lekkomyślność.

BRUNO WINAWER.

Nauczmy sie ujarzmiać wichry i burze!

Młoda Ameryka zna i uprawia wszystkie sporty dawniejsze, ale ma widocznie tyle sił żywotnych, że co chwila tworzy nowe, coraz śmielsze ćwiczenia gimnastyczne, wpada na pomysły doprawdy piękne, które wzbudziłyby zachwyt nawet w Grecji antycznej.

W miejscowościach wypoczynkowych — na Florydzie — młodzież sportowa stosuje najnowsze wynalazki techniczne i wyprawia nieprawdopodobne harce na morzu i w powietrzu.

Tak zwane akwaplany znamy już świetnie z kina. Za łodzią motorową — na desce — stoi młody, nagi atleta, jejce trzyma mocno w rękach i powożąc swoją motorówką, pędzi po wodzie, jak Rzymianin po arenie. Tylko szybkość jest dziesięć razy większa, niż w czasach Cezarów i kwadryg.

Deskę zamieniono niedawno na — „narty wodne" i ta jeszcze trudniejsza sztuka przyjęła się na plażach amerykańskich.

Ostatnie hasło jednak — ostatni „krzyk mody" to „glider" albo szybowiec, aeroplan bez motoru.

Amerykanie sprowadzili z Europy (z Niemiec) najlepszych instruktorów, utworzyli na terenie wielkiego państwa trzydzieści pięć klubów specjalnych, zaprosili do współpracy najpopularniejszych ludzi (Lindbergh, W. Mayo, dyrektor fabryki Forda) i kształcą się — w górach i nad morzem — w trudnej, ale pięknej sztuce „szybowania", która będzie miała napewno znaczenie bardzo doniosłe w dalszej historji lotnictwa.

Jeden z głośnych „pilotów bezsilnikowych" opowiada w zajmującym artykule o swoich doświadczeniach i wyjaśnia, na czem kunszt „fruwania bez motoru" polega. W atmosferze istnieją prawie zawsze prądy pionowe — od nagrzanej ziemi ku górze — i tak zwane chmury kłębiaste (cumulus) powstają w dni letnie tam, gdzie cieplejsze, wilgotniejsze powietrze z nizin przenika do górnych warstw chłodniejszych.

Pilot musi znać świetnie meteorologję, musi, manewrując zręcznie, chwytać prądy powietrzne pod skrzydła swego aparatu. Ikar nowoczesny jeździ — dosłownie — na chmurach, przecina zdradliwe wiry, każe się dźwigać nosić wichrom i cyklonom.

Niektórzy specjaliści osiągnęli rezultaty oszałamiające. Wzbijają się — w drewnianem pudle, bez motoru, — na wysokość 2 tysięcy metrów, trzymają się w powietrzu przez 15 godzin, przelatują setki kilometrów.

Bohaterski Lindbergh musiał się tym razem zadowolić skromniejszym rekordem; otrzymał dyplom „pilota bezsilnikowego" po trzydziestominutowej żegludze. Ale nie traci nadziei, studjuje chmury i ma zamiar ubiegać się o nowe wawrzyny.

Oczywiście aparat bez motoru może zbudować sobie każdy zdolniejszy amator dość tanim kosztem. Gazety amerykańskie piszą o ciekawym sporcie pod hasłem: „Skrzydła dla wszystkich!" i twierdzą, że już za lat kilka nad Stanami Zjednoczonemi fruwać będzie przeszło miljon pilotów! („Kurjer Czerwony").

Większość Ameryki przeciw prohibicji

„Literary Digest" jest tygodnikiem amerykańskim, zupełnie różnym od tygodników europejskich. Nie zamieszcza on bowiem własnych artykułów, ale podaje zręcznie zestawione i ułożone artykuły innych pism całego świata. Ty godnik ten, nie wypowiada się za pośrednictwem innych. Jeśli mowa o długach reparacyjnych, to przytacza wszystko co zostało wypowiedziane we wszystkich obozach całego świata. W taki sposób postępuje, gdy coś zagraża wszechświatowemu pokojowi, umiejętnie cytując artykuły: niemieckie, francuskie i angielskie wyczerpująco traktując całą sprawę.

Chcąc poznać amerykańską opinję publiczną w sprawie prohibicji, „Literary Digest", zwrócił się z rodzajem ankiety do wszystkich wyborców. W tym celu wysłał do 20 miljonów obywateli proporcjonalnie wybranych ze wszystkich stanów, kwestjonarjusz, zawierający trzy pytania. 1) Czy jest pan za utrzymaniem ustawy prohibicyjnej w obecnej formie, 2) Czy uważa pan że należy ustawę zmodyfikować zezwoleniem na sprzedaż piwa i lekkich win? 3) Czy jest pan za zupełnem zniesieniem ustawy prohibicyjnej? Zapytywany obywatel musi tylko postawić krzyżyk przy pytaniu, które odpowiada jego zapatrywaniom, położyć podpis i odesłać pocztą kwestjonarjusz do redakcji tygodnika.

Na 20 miljonów rozesłanych kwestjonarjuszy powróciło już dwa miljony odpowiedzi. Znamiennym faktem jest, że wszędzie z wyjątkiem 3 stanów, *zaciekli prohibicjoniści są w znacznej mniejszości.*

W ten sposób w Illinois wielkim stanie centrum, na 130.000 wyborców, jest tylko 30,721 zwolenników ścisłej prohibicji, 40,318 za modyfikacją i 51,341 za kompletnym zniesieniem. *Cyfry te są miarodajne, gdyż mniej więcej w tym samym stosunku powtarzają się w innych stanach.* Naprzykład w Kalifornji: 24,150 za utrzymaniem, 27,086 za modyfikacją i 28,742 za zniesieniem. W Michiganie 18,707 za prohibicją, 20,202 za modyfikacją i 27,677 za zniesieniem. Oczywiście w Nowojorskim stanie, który jest najwilgotniejszym w całej Republice, stosunek ten wybitnie zmienia się na korzyść wrogów prohibicji, gdyż na 271,310 głosujących, zaledwie 42,800 jest za jej utrzymaniem.

Przebieg tej ankiety jest śledzony z wielkiem zainteresowaniem przez całe Stany Zjednoczone, a *niektórzy przepowiadają z niej upadek prohibicji.* Prof. Wilcox przypomina, że gdy przed 8 laty „Literary Digest", urządziła taką samą ankietę, to stosunek zwolenników prohibicji znacznie przewyższał jej wrogów, przez te 8 lat prohibicjoniści utracili 30 do 40 procent zwolenników. Jeżeli więc wrogowie prohibicyjnego systemu wzrastać będą w tym samym tempie, to za lat cztery, prohibicjoniści stanowić będą małą garstkę fanatyków, niezdolnych do utrzymania suchego systemu wbrew woli całego narodu.

Nie należy jednak stawiać zbyt optymistycznych horoskopów, gdyż bardzo często naród daje się tyranizować małej garstce fanatyków, którzy nie mają najmniejszego zamiaru pójścia na drogę ustępstw. Jak widać dotychczas mniejszość zwolenników prohibicji obostrzyła jeszcze ustawę i wybudowała na granicy kanadyjskiej szereg fortów z 1.200 mitraljezami obsadzonych dziesięciu tysiącami uzbrojonych strażników, którzy nie wahają się zabijać ludzi chcących przemycić bodaj najmniejszą ilość alkoholu do Stanów Zjednoczonych.

Rozpowszechniajcie „Nowy Dziennik"

FRITZ KNOELLER

Skutki skutków

Spożywano właśnie rybę, kiedy w jadalni hotelu „Continental" zjawiła się stara kobieta i przystąpiła do stolika Mr. Turtle z córką — z Kalifornji. Stara kobieta zaofiarowała pudełko zapałek. Ojczulek i córka spojrzeli na ości ryby. W międzyczasie wsunął się jednak już maitre hotelu na dyskretnie wzdychających lakierkach i wyrzucił staruszkę za drzwi.

Ale nienależyte socjalne zbliżenie nie pozostało bez skutków.

Z powodu zbyt ostrego szarpnięcia ze strony kelnera, albo też poprostu z kaprysu zeskoczyła pluskwa z ramienia sprzedającej zapałki na łono słodkiej miss Turtle i leżała tam oszołomiona perfumą, światłem, strachem pożądaniem, aż wreszcie wpadło jej na myśl przedostać się po jedwabnych ścieżkach ściegów za plecy panienki.

Po wieczerzy musiał ojczulek poprowadzić córeczkę do tańca. Panowie w smokingach lakach otoczyli miss Emis, dla której było to zupełnie nowem kontynentalnem uczuciem: tańczyć teraz z szlachcicem, hrabią, a może nawet z księciem lub zgoła arcyksięciem. I w istocie panowie ci, których zaangażowano na danserów wygładzili zupełnie po temu.

Wreszcie udali się ojciec i córka na spoczynek.

Teraz nadeszła godzina pluskwy. Raczej tocząc się, niż czołgając, pospieszyła idąc za instynktem — podążyła ku szyi. Tam odsapnęła trochę. Potem dopiero, bliska już niemal omdlenia wskutek żądzy i samoudręki, ukłóła skrytobójczo damę i oto popłynęła krew. Słodka, jasna krew. A jak ktoś, kto nie wie, jak wejść, jak wyjść, lecz to tu to tam wychodzi, tu, jedzie, tam jedzie, tak też i pluskwa ta, choć była tam tyś jest moja" A panna Emis syknęła: „Czy swą mordkę ssała i plamiła się krwią, nie znając miary ani celu. Tak smakował jej codzienny chleb, który kiedyś był marny i kwaśny, a teraz słodki i rozkoszny.

Tymczasem śnił się pannie Emis osobliwy sen „Eintänzer" Karol II, książę w Kleiningen wydobył piękną kolię koralową i zarzucił ją z niezwykle uroczym gestem, niby lasso, na marmurowy kark damy. Potem wyjąkał: „Jestem twój, tyś jest moja" A panna Emis syknęła: „Czy chce mnie pan udusić?" — „O nie!" — zawołał książę którego twarz miała kolor szampana — „o nie, pani w wieńcu róż!". Książę padł na wypracowane fałdy i począł skrupulatnie lizać jej podeszwy z wężowej skóry. Panna Emis wpakowała twardy, niby młot, obcas w książęcą szczękę, popłynęła krew i spojrzenia: wtem pan na obudziła się.

Wyraźnie czuła p. Emis kulki — ogniwa koralowej kolji. Ogniwo za ogniwem. A w świetle i zwierciadle kulki z wysypką szkarłatu,

Łzy spłynęły po wytłuszczonem kosmetykami obliczu dziewicy. W istocie ona, Emis, sowicona uległa inkubusowi, który wypalił na niej wieczyste może piętno.

Złamana opadła Emis na łoże.

Wtem, cóż to było takiego? brązowa niby bałka kulka, która leżała na rogu poduszki pośród koralowych kropelek. Emis obudziła gwałtownie ojczulka z jego zabitego snu whisky. Ten myślał zapewne z powodu hałasu plastek o strzałach i potoczył się z browningiem i szyletem i objął ją drżącemi ramionami i zawołał: „gdzie — co jak?!" Córeczka wskazała złotym paluszkiem kuleczkę.

Ojciec znał oczywiście wyjaśnienia, bo młodość jego obracała się po ponurych schodach i mokrych podwórzach. Zadzwonił i pokazał grubym palcem czarny groszek. Potem wypowiedział mieszkanie w hotelu, rzucając oszczędne spojrzenie bez odszkodowania oczywiście. To znów mało na skutek, że dużobrzuchy, błyszczący brylantyną, dokładnem uperfumowanem wygoleniem dyrektor wyrzucił na pysk maitre'a hotelu, który zapomniał o swoich obowiązkach. I oto opustoszało pierwsze i najdroższe, na ćwierć roku wynajęte piętro „Continental". Stało puste i okrzyczane. Ilekroć zdarza się coś takiego wśród bogatej finansjery, dowiadują się już o tem wszyscy.

Biedną zaś kobietą, która wyleciała z restauracji Continental, była pomszczona przez plus kwę, która umarła z tego powodu.

Życie i tam, gdzie jest małe i biedne, nieraz bywa parabolą.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.